

46 w 2025 (582)

10 powodów dla których wodniactwo jest atrakcyjne dla wędrowniczek i wędrowników! Część II

Data publikacji: 30.06.2025 / Autor: Maciej Starego

W cyklu artykułów poświęconych metodzie wodniackiej chcę pokazać Wam, dlaczego metoda wodniacka była, jest obecnie i także w przyszłości będzie atrakcyjna dla wędrowniczek i wędrowników.

„Jeśli chcesz płynąć szybko, płyn sam. Jeśli chcesz płynąć daleko, płyncie razem”.

autor nieznany

4. Powód - Sposób na integrację i uczenie się pracy zespołowej

Każdy, kto miał możliwość doświadczenia wodniactwa wie, że jest to jeden z najszybszych sposobów na zintegrowanie grupy harcerzek lub/i harcerzy oraz pozwala im dynamicznie przemienić się w zgrany zespół. Wynika to kilku czynników:

- Wodniactwo daje jeszcze dodatkową możliwość, a mianowicie osiągnięcie długofalowych celów zespołowo. Jest też prostym sposobem umożliwiającym każdemu drużynowemu zaplanowanie całorocznej pracy drużyny. Jesienią harcerze/wędrownicy planują trasę letniej, wodniackiej wędrowki, a zimą i wiosną przygotowują niezbędny sprzęt – budują lub remontują wspólnie łodzie, kajaki lub canoe, którymi popłyną w rejs/spływ; zbierają zapasy i niezbędne narzędzia. Dlatego też wodniactwo oprócz samej metody, jest też praktycznym programem, a sprawny drużynowy nie musi niczego więcej wymyślać, by zachęcić chłopaków do działania.
- W środowisku wodnym wędrownicy są w pełni zależni od siebie, zatem by dopłynąć do wyznaczonego miejsca, każdy musi wykonywać przydzielone mu zadania. Niestety przez to na wodzie pozostaje mało miejsca na indywidualizm, ponieważ wśród wodniaków bardziej liczy się zespołowość. Oczywiście w takim

gronie zapewne też trafiają się indywidualiści, ale oni to raczej wybierają się wtedy na samotne rejsy i drużyna finalnie im się do niczego nie przyda.

- Wspólne wykonywanie podobnych, sprawiających trudność zajęć (np. wspólne wiosłowanie, ciągnięcie szotów, cumowanie) pozwala przeżyć razem przygodę, którą zapamiętuje się na całe życie. Szczególnie pamięta się te sytuacje, które były dużym wyzwaniem dla uczestników, takie jak silny wiatr i duże fale; nagła burza, która wymagała szybkiej ucieczki do portu lub w trzciny; akcja ratunkowa, naprawa zepsutego elementu na wodzie etc. Pamięta się też oczywiście te wspomnienia sprawiające przyjemność np. wspólnie dopłynęliśmy do celu wędrowki, 100 smaków lodów w portowej lodziarni, czy aromatyczna kawa tylko w tym jedynym, wymarzonej miejscu, do którego zawsze chce się wrócić.
- Żeglarstwo wymaga przez wszystkich załogantów zaakceptowania wspólnego celu, co pozwala załodze szybko przekształcić się z "grupy" osób, w zgrany zespół – np. wybór miejsca do którego się dopłynie, czy trasy wodniackiej wędrowki. Na środku jeziora raczej nikt nie wysiądzie z żaglówki, by samodzielnie płynąć gdzie indziej. Nie bez powodu popularne są właśnie „szkoły pod żaglami” dedykowane dla międzynarodowych grup młodzieży.
- Ograniczona ilość miejsca na jachcie, żaglówce, kajaku czy canoe, wymusza na bieżąco wspólny kontakt pomiędzy załogantami, poprzez wzajemne pomaganie sobie w swoich obowiązkach – np. postawienie żagli, klarowanie łodzi, zwroty etc., jak i zwykłą rozmowę ze sobą, gdy nic się „nie dzieje”. Ten sposób wspólnego przebywania pozwala bardzo szybko poznać siebie nawzajem. Wodniactwo w znacznym stopniu „przeszkadza”, co akurat uznaję za pozytyw, w używaniu telefonów komórkowych, choćby poprzez możliwość łatwego wpadnięcia smartfona do wody, potrzebę zachowania pełnej gotowości do działania np. nagłe zwroty, czy też konieczność pilnej obserwacji otoczenia i sygnalizowania potencjalnych niebezpieczeństw.
- W trakcie rejsu w wielu sytuacjach musimy bezgranicznie zaufać pozostałym członkom załogi, co szybko zbliża załogantów do siebie. Choćby w trakcie wachty nocnej, kiedy samemu odpoczywamy, a pozostawiamy współzałogantom sterowanie jachtem i obserwację. Także kiedy coś się popsło i trzeba to naprawić lub w trakcie sztormu, gdy ktoś inny nas asekuruje, byśmy nie wypadli za burtę i wykonali swoje zadanie bezpiecznie.

„Żeglarze sobie pomagają.”

autor nieznany

To właśnie na wodzie wędrownicy szybko uczą się współpracy i doświadczają

wzajemnego zaufania i pomocy.

„Za tych co na lądzie, bo ci na morzu sobie poradzą.”

autor nieznany

5. Powód - Hartowanie ducha

Pojęcie „hart ducha” nieoderwalnie powiązane jest z: rycerskością, walecznością, pewnością siebie, zdecydowaniem, przebojowością, męstwem, twardością, konsekwentnym postępowaniem. Wynika to z faktu, że wodniacy działają w dużo bardziej wymagającym środowisku, niż harcerze „zieloni”, a mianowicie są bezpośrednio wystawieni na działanie „żywiołów” w sposób często wielokrotnie bardziej intensywny:

- wody (fale, prądy, przyływy i odpływy, przyboje, intensywne opady);
- wiatru (szkwały, silne wiatry);
- zmienność pogody (wystawianie się na piekące słońce, burze, sztormy).

Wiele lat temu prognozy pogody nie były tak zaawansowane, łatwo dostępne i skuteczne, jako obecnie. Wtedy wszyscy wodniacy musieli w działaniu i w różnych warunkach nabywać doświadczenia, które przygotowywało ich do możliwych ekstremalnych sytuacji, z jakimi mogą się spotkać. Dziś łatwo jest spojrzeć w aplikację w komórce i zgodnie z zasadą, że „najlepsi kapitanowie sztormy przeczekują w portach” podjąć mądrą decyzję o nie schodzeniu na wodę. Z drugiej strony rozmawiałem ostatnio z bardzo doświadczonym trenerem i instruktorem żeglarstwa, który mocno ubolewał, że na kursach żeglarskich szkoli się kursantów w warunkach „lajtowych”, a w ogóle nie praktykuje się wychodzenia na „żagle”, gdy wieje powyżej 3-4 B. W jego ocenie właśnie po to są kursy, by nauczyć żeglarzy bezpiecznego pływania do 6 B. Sam wiem, że żeglowanie w takich warunkach nie jest przyjemnością i wymaga dużo siły, odwagi i waleczności, ale z drugiej strony uczy pokory i przygotowuje nas do ekstremalnych zdarzeń, gdy np. nagle zmieniają się warunki na środku jeziora i nie mamy, gdzie się schronić, bo do najbliższych trzcin jest spora odległość.

Kilka lat temu podobna dyskusja dotyczyła przypadku grupy młodzieży, która miała zimowy obóz survivalowy w Bieszczadach i w trakcie biwakowania „zaskoczyły” ich duże opady śniegu, a w efekcie musieli wezwać pomoc i być sprowadzani przez GOPR. Na szczęście wszyscy zdrowi i bez szkód wrócili do domów. Wtedy też sporo było w mediach głosów krytycznych, że przecież zima, śnieg i mróz – to po co się pchali w góry? Z drugiej strony padały głosy przeciwne – „a gdzie i kiedy mają się

nauczyć przetrwania, jak nie w takich warunkach, a GOPR właśnie po to jest, by im pomóc, gdy są w niebezpieczeństwie. Mnie przekonuje bardziej to drugie podejście, skoro opiekunowie zadbali o zdrowie uczestników i mieli narzędzia do wezwania pomocy, to w mojej ocenie dochowali staranności, chroniąc bezpieczeństwo podopiecznych i zachowali się odpowiedzialnie.

Wodniactwo jest właśnie takim balansowaniem – uczymy wędrowników umiejętności przebywania i poruszania się w wymagającym środowisku oraz obcowania z żywiołami, a z drugiej strony uczymy ich tego z zachowaniem maksymalnego bezpieczeństwa. Zatem, sytuacje z jakimi wodniacy się spotykają w trakcie swoich wędrówek mają właśnie na celu wzmacnianie hartu ducha poprzez stopniowanie trudności i stawianie wyższych wymagań. Przed wędrówką wodniacy powinni przećwiczyć m. in. wywrotki czy wpadnie załoganta za burtę podczas manewrów. Należy to traktować jako sytuację wychowawczą, która ma wędrowników przygotować do takich zdarzeń. Po pierwsze, by ich uniknąć w przyszłości, a jak się nie da, to by wiedzieli jak postępować w trudnych sytuacjach.

Gdy nie można zawrócić, trzeba iść naprzód...

Marco Polo

Od wielu lat psychologowie i psychiatrzy alarmują, że kolejne pokolenia młodzieży będą słabsze psychicznie i będą mniej zaradni wobec codziennych problemów z jakim się spotykają. Nawet w naszych drużynach spotykamy się z takimi zdarzeniami i młodzi drużynowi nie bardzo wiedzą, jak sobie z takim problemem poradzić.

Wodniactwo w aktywnej formie jest właśnie doskonałym sposobem do przeciwdziałania takim sytuacjom i uczenia harcerzy zaradności, rozwiązywania problemów, budowania hartu ducha, a przy okazji wzmacniania psychiki. Zapewne każdy z nas ma w pamięci jakieś „beznadziejne” sytuacje które spotkaliśmy na swojej drodze, gdzie wydawało nam się, że nie damy rady, że musimy odpuścić lub się poddać. Najczęściej w takich sytuacjach, by sobie pomóc, sięgaliśmy pamięcią do wcześniejszych/podobnych zdarzeń, które przezwyciężyliśmy. To właśnie dodawało nam siły do walki z przeciwnościami i wzmacniało naszą psychikę. Wodniactwo pozwala właśnie w naturalny sposób, na zbudowanie takiego samego mechanizmu u naszych wędrowników.

CDN.

Jeżeli szukacie inspiracji, to zapraszamy do zapoznania się z propozycjami programowymi na naszej stronie: <https://wodniacy.zhr.pl/propozycje-programowe/>

#wodniacyZHR

Przeczytaj koniecznie całą serię:

- [Część I \[1, 2 i 3\] - Praktyczne wykorzystanie, przygoda i osvajanie się z wodą](#)
- [Część II \[4 i 5 \] - Integracja i hart ducha](#)
- [Część III \[6 i 7\] - Rozwój umiejętności i odwagi](#)
- [Część IV \[8, 9 i 10\] - Program, siła i poszerzanie horyzontów](#)

Maciej Starego

Kierownik Wydziału Wychowania Wodnego ZHR; wychowanek 36 Gdyńskiej Drużyny Harcerzy; drużynowy 90 GDH; hufcowy GHH „Pasieka”; Komendant Pomorskiej Chorągwi Harcerzy; członek zarządu Okręgu Pomorskiego i Rady Naczelnej ZHR; współtwórca pomorskich kursów „Borneo”; organizator Kursów Kadry Kształcącej i konferencji „Dobre praktyki kształceniowe ZHR”; współzałożyciel Wydziału Wychowania Wodnego ZHR.

Aktywny żeglarz od 11 lat, uczestnik wypraw żeglarskich w rejony Bałtyku, Morza Północnego i Grenlandzkiego – m. in. Orkady, Szetlandy, Wyspy Owcze oraz arktyczne: Norwegia, Islandia, Svalbard, a w tym roku planuje rejs z Grenlandii na Islandię.